Nr. 297. We Lwowie Niedziela dnia 25. Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Przeciw Marx'owi.

Lwów 24 października.

III.

Przeważna część trzeciego tomu „Kapitału" poświęcona jest rozwiązaniu tej sprzeczności — ale mimo całej zręczności i niezwykłego zasobu sprytu, autor celu nie osiągnął. Teorja przeciętnej raty zysku nie da się absolutnie pogodzić z teorją wartości, a wrzekome rozwiązanie jest wyrzeczeniem się całego prawa wartości. Oświadcza Marx, że chociaż się poszczególne towary, z powodu rozmaitego składu kapitału, po części nad, po części poniżej wartości zamieniają, to przecież te różnice wzajem się kompenzują i znoszą, tak, że ogólna cena towarów równą jest ogólnej wartości, a suma cen za wszystkie wytwory zgadza się ze skrystalizowaną w nich sumą wartości. Słusznie na to powiada Böhm, że to nie żadne rozwiązanie kwestji, ale tautologie. Wszak prawo wartości ma wytłumaczyć stosunki zamiany między poszczególnemi dobrami i ich wzajemną relację; wyjaśnić, dla czego za pewną oznaczoną ilość jednego dobra, otrzymujemy pewną daną ilość drugiego. Dla ogólnej sumy dóbr pytanie nie ma wcale sensu, gdyż suma towarów rozumie się zawsze równa sumie zapłaconych cen. Marx powiada dalej, że prawo wartości nie określa poszczególnej ceny, ale panuje nad ich ruchem. Ale i w tej formie zdanie błędne. Czas pracy jest jednym z czynników dla oznaczenia ceny, ale nie jedynym i tak samo możnaby powiedzieć, że cena podnosi się i upada wraz z wkładem kapitału.

Wreszcie twierdził jeszcze Marx, że prawo wartości przecież w ostatniej instancji reguluje ceny produkcji i w ten sposób wykonywa niejako rodzaj naczelnego zwierzchnictwa. Ale i to nie prawda. Cena produkcji wedle wytworzonej przez samego Marx'a terminologji składa się z dwóch komponentów: z wydatku na płacę i z przeciętnego zysku. Na płacę ilość zużytej pracy silny i bezpośredni choć nie wyłączny wywiera wpływ, natomiast wpływ czasu pracy na zysk przeciętny jest znacznie słabszy i odleglejszy, często nawet w ogóle problematyczny. Jest więc rzeczą zupełnie jasną, że na cenę produkcji inne jeszcze czynniki wywierają wpływ stanowczy, a tem samem całe prawo wartości, które zmierzało do wykazania jednowładztwa ilości pracy, po prostu zniesione. Jeżeli Marx utrzymuje, że konkurencja odpiera ceny towarów od wartości i przenosi je ku cenom produkcji, wówczas pozostaje z tem w sprzeczności ustęp pierwszego tomu, wedle którego towary li wówczas w przybliżeniu do swych wartości się zamieniają, gdy ożywiona istnieje konkurencja. Albo, powiada Böhm, nie ma konkurencji, a wtedy towary nie zamieniają się wcale wedle swych wartości, albo konkurencja działa, a wówczas towary dopiero się nie zamieniają wedle swoich wartości, ale wedle cen produkcji.

W ten sposób napróżno się pytamy, gdzie właściwie zakres działania marx'owskiego prawa wartości w społeczeństwie nowoczesnem. Nie istnieje ono też w świecie zjawisk rzeczywistych, ale li w głowie autora. Böhm wykazał, jak Marx'a prawo wartości do najjaskrawszych prowadzi sprzeczności, że z niem nie można wytłómaczyć zysku z kapitału, iż jest w kolizji ze wszystkiemi doświadczeniami faktycznemi, że w końcu sam Marx był zmuszony jego zakres działania tak srodze ograniczyć, że to się równa prawie zupełnemu wyrzeczeniu.

Marx'a prawo wartości można zatem uważać za zbite. Tem samem odpadają także te wszystkie konsekwencje, które Marx z tego prawa chciał wyciągnąć, a w szczególności jego krytyka naszych społecznych stosunków zasadzająca się wyłącznie na tem prawie.

Marx'a system — kończy Böhm swoje wywody — ma przeszłość i teraźniejszość, ale nie ma przed sobą trwałej przyszłości. Skazany on na zagładę, jak wszystkie naukowe systemy, które nie czerpią z doświadczenia, ale gruntują się wyłącznie na podstawach czczej djalektyki. Ale z Marx'em, nie będzie jeszcze także i socjalizm pokonany. Tak samo jak istniał socjalizm przed Marx'em tak samo będzie on istnieć i po nim. Dla tego, co w socjalizmie jest żywotnego, jego kierujące umysły znajdą niezawodnie punkt zaczepny o inny żywotny system naukowy i zmienią spróchniałą podporę. Marx zatrzyma jednak trwałe miejsce w dziejach umiejętności społecznych, jak jego pierwowzór Hegel w filozofji. Obaj osobiście byli genjuszami myśli i wywarli olbrzymi wpływ na myśli i uczucia swych generacyj. Ich specyficzne dzieło teoretyczne było u obu nader kunsztownie obmyślanym, z bajeczną siłą kombinacyjną w niezliczonych spiętrzeniach i z zadziwiającą potęgą umysłu wzniesionym gmachem karcianym.

Wiec katolicki w Limanowej.

Limanowa 22 października.

Przedpołudnie dnia wiecowego poświęcone było modłom. Mszę św. celebrował przeor OO Cystersów ze Szczyrzyca ks. infułat Kolor *in pontificalibus* i w asystencji licznego kleru. Kazanie wypowiedział ks. dr. Zyguliński z Tarnowa. Kościół przepełniły tłumy ludności, przybyłej z całego powiatu i okolic.

W procesji udano się następnie na Starą Wieś, gdzie pod gołem niebem rozpoczęły się obrady powiatowego limanowskiego wiecu katolickiego. Zagaił je p. Marszałkowicz ze Stronia, jak wielu uczestników w strój polski przybrany. Zaproponował zebranym, między którymi wiele było kobiet z inteligencji i z okolicznych dworów, szlachty, księży i mieszczan, na przewodniczącego zebrania hr. Dębickiego. Przyjęto tę propozycję oklaskami. Hr. Dębicki na zastępców swoich zaproponował ks. inf. Kolora i posła Potockiego. Sekretarzowali pp.: ks. Jankowski, Struszkiewicz i Stanisław Potocki, wicemarszałek powiatu.

Hr. Dębicki w przemowie wstępnej opowiedział zebranym, że wiece katolickie zwoływane są po to, aby rozszerzyć w dzisiejszych ciężkich czasach miłość społeczną, wskazał na dobry przykład Księstwa Poznańskiego, gdzie lud z obywatelstwem razem pracuje i wzniósł okrzyk na cześć papieża, cesarza i Ojczyzny. Zgromadzeni z zapałem ten okrzyk powtórzyli.

Następnie proboszcz limanowski ks. Łazarski odczytał telegram powitalny od ks biskupa Łobosa.

Dr. Krotoski z Podgórza wypowiedział bardzo piękną i oklaskiwaną rzecz o katolickiem życiu na wsi, radząc dla dobra katolickiej ludności zakładać wszelkiego rodzaju towarzystwa chrześcjańskie. Odczytano potem telegramy powitalne ks. arcyb. Issakowicza, ks. Walczyńskiego z Tarnowa, posłów ziemi sandeckiej J. Potoczka, Żuka Skarszewskiego, Madejskiego, duchowieństwa dekanatu wadowickiego, prof. Tadeusza Pilata i Miodońskiego, hr. Scipiona i kółek rolniczych bocheńskiego powiatu.

Dr. L Caro wyłożył zebranym, co II. ogólny wiec katolicki uczynił dla włościan, jakie na ich rzecz powziął uchwały. Opowiedział mianowicie o wszystkich postulatach wiecu katolickiego, tyczących się lichwy wiejskiej, zakładania kas gminnych pożyczkowych, kas powiatowych oszczędności. Wyjaśnił też sprawę zawodowej organizacji rolników.

Po nim zabrał głos p. Żuk-Skarszewski, omawiając działalność kółek rolniczych.

Ks. Zyguliński przemówił na temat wybierania na posłów tylko katolików i stronników związku chłopskiego, na co odpowiedział włościanin rostocki Jan Król, zalecając również kandydatów Związku, kasy Raiffeisenowskie i włości rentowe, a wówczas — jak mówił — ani Stojałowski, ani socjaliści do ludu przystępu mieć nie będą. Włościanin z Przysowy Tomasz Kuzak występował przeciw wyborom, urządzanym za pieniądze.

Hr. Dębicki podziękował obecnym za udział w wiecu i zaznaczył, że wiec katolicki nie jest po to, aby zajmować się sprawami tego lub owego stronnictwa, lecz dla pożytku sprawy katolickiej.

Na wniosek p. Marszałkowicza ze Strania, uznano prezydjum i sekretarzy za stałą komisję, która rezolucje wiecowe będzie się starała wprowadzić w życie.

Końcową przemowę miał ks. inf. Kolor, poczem w procesji powrócili wszyscy — a było z górą 2000 włościan — do kościoła parafjalnego.

Komitet urządzający wiec postarał się o tanie przekąski dla ludu, uczestników świeckich podejmowali gościnnie pp. Marsowie, właściciele Starej Wsi, a kilkudziesięciu księży proboszcz ks. Ignacy Łazarski z Limanowy.

Komisja wiecowa prawdopodobnie najpierw przystąpi do zakładania sodalicyj marjańskich dla inteligencji, a tercjarskich zgromadzeń dla chłopów i tym sposobem myśli wywiązać się z zadania na się włożonego. Po przybraniu ks. Łazarskiego i ustanowieniu go swoim prezesem, komisja już w najbliższej przyszłości pocznie działać, mając grunt znakomicie przez duchowieństwo przygotowany.

Pierwszy powiatowy wiec katolicki w Limanowej był manifestacją poważną i imponującą.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 24. września.

Obrady zagaił prezes Związku, poseł Stanisław Szczepanowski w obecności delegatów około 70 stowarzyszeń o godz. pół do 10. w wielkiej sali ratuszowej. Jako goście zjawili się na zgromadzeniu: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski i dyrektor banku krajowego dr. Zgórski. Na wstępie oddano hołd pamięci zasłużonych około stowarzyszeń a zmarłych członków: Adolfa Fuchsa z Buczacza, Aleks. Czołowskiego ze Stanisławowa, Feliksa Bochniewicza z Jasła, Aleksandra hr. Krzkowieckiego i Mieczysława Rittorschilda z Przemyśla, Jana Mierczuka ze Stryja i Jana Rudnickiego z Przemyślan.

Następnie zabrał głos poseł Szczepanowski i w półgodzinnej blisko mowie określił znaczenie stowarzyszeń udziałowych, olbrzymią społeczną doniosłość ich pracy, w opinji publicznej naszego kraju nie uznanej tak, jak na to zasługuje. W zbiorowem działaniu stanowią one zdumiewającą potęgę, a sumy, jakiemi one obracają, przewyższają o wiele obroty tak potężnego zakładu finansowego, jak bank austro węgierski. Statystyka wykazuje, że stowarzyszenia udziałowe w Galicji pomnażają bogactwo społeczne corocznie zarobkiem, płynącym z nowych źródeł, przez nie otwieranych, a wynoszącym około 5 000 000 zł. Dotąd jednak stowarzyszenia miały do walczenia z obojętnością, a nawet z uprzedzeniami, które płyną z niedostatecznego zrozumienia przez ogół charakteru i doniosłości stowarzyszeń. W końcu wezwał obecnych, ażeby zgromadzeni przystąpili do pracy pod zwykłem hasłem stowarzyszeń: w imię dobrej woli i własnej pomocy.

Z kolei dokonano wyboru prezydjum. Przewodniczącym wybrany został p. Lityński z Podhajec, zastępcą przewodniczącego wybrano dr. Wursta z Kałusza. Na sekretarzy zaproszono pp. Menerkę z Głogowa i Borysiewicza z Delatyna, poczem wszedł na trybunę prezydent miasta dr. Małachowski, jako gospodarz sali powitał zebranych i życzył powodzenia obradom. P. Merunowicza uwolniono od odczytania sprawozdania wydziału z czynności za czas od 1. października 1895 roku do 30. września 1896 roku, (streściliśmy je obszernie we wczorajszym numerze *Dziennika*), również uwolniono p. J Domagalskiego od obowiązku odczytywania sprawozdania o dokonanych w ciągu roku 1895/6 lustracjach. Przy sprawozdaniu p. Merunowicza wyłoniły się dwie interpelacje: delegat ze Skałatu interpelował, czy centralny zarząd stara się o uzyskanie większego kredytu dla stowarzyszeń związkowych w banku austro-węgierskim. Odpowiedziano, że czas obecny nie jest odpowiedni do podobnych zabiegów. Delegat dr. Lilien skarżył się imieniem Towarzystwa bankowego we Lwowie, że wbrew zaopinjowaniu związku, bank krajowy odmówił wspomnianemu stowarzyszeniu kredytu. Sprawozdawca p. T. Merunowicz zwrócił uwagę, że związek zrobił to, co mógł, polecając Towarzystwo bankowe, za resztę zaś nie odpowiada.

Delegat hrabia Czarniecki z Birczy złożył sprawozdanie imieniem komisji kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1895 i przedłożył budżet na rok 1896, który wynosi 15 000 zł. Sprawozdanie z rachunków przyjęto i udzielono komisji absolutorjum.

Następnie weszła na porządek dzienny najważniejsza sprawa, wlokąca się od lat dwudziestu: sprawa banku związkowego. Po krótkim referacie przedstawił referent dr. Lechowski wniosek, zdążający do tego, ażeby walne zgromadzenie poleciło wydziałowi poczynienie zabiegów o ostateczne załatwienie zalegającego od lat 5 w namiestnictwie podania o koncesję na założenie banku związkowego w formie spółki akcyjnej. Wniosek referenta poparł gorąco poseł Szczepanowski, piętnując przytem archaiczność systemu koncesji, który nie istnieje już w żadnem cywilizowanem państwie tylko w Austrji, a który daje monopol istniejącym bankom i spółkom finansowym, oraz tym prowincjom austrjackim, w których takie stowarzyszenia wcześniej powstały. Ks. Rabiej z Sambora przykładem tamtejszego tow. dowodził również konieczności banku związkowego. W tej samej sprawie przemawiali pp. Zamorski z Przemyśla, Markiewicz z Bochni, dr. Jabłoński z Liska, dr. Ehrlich ze Skałatu i Kowalewski z Rohatyna, poczem po krótkiej jeszcze rekapitulacji referenta, uchwalono jego wniosek.

Delegat Filasiewicz przedłożył zgromadzeniu nieznaczne poprawki w statucie związkowym, konieczne z powodu wejścia w życie nowej ustawy o przymusowej lustracji. Sprawę tę odesłano do komisji.

P. Szczepanowski zdał następnie sprawę z wyników, osiągniętych przez deputację wydziału związkowego, wysłaną do Wiednia do ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów z powodu okólnika namiestnictwa, kwestjonującego przyjmowanie wkładek od nieczłonków. Jest to dla stowarzyszeń sprawa pierwszorzędnej doniosłości, gdyż kapitał, złożony przez nieczłonków, wynosi w Galicji 25 miljonów zł. Rząd przyrzekł załatwić sprawę w duchu życzeń delegatów. Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział pp. Wurst, Ehrlich i Kowalewski, postawił p. Terenkoczy ze Lwowa wniosek, zmodyfikowany przez p. Ehrlicha, a wyrażający delegatom podziękowanie za odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa, jakie wisiało nad towarzystwami. Ustalenie formy wniosku przydzielono komisji.

Ponieważ poseł Szczepanowswi dziś odjeżdża do Wiednia i nie będzie przewodniczył na jutrzejszem posiedzeniu, uchwalono utrzejszy punkt porządku dziennego: „wybór prezesa" przesunąć na dziś. Oklaskami uproszono p. Szczepanowskiego, ażeby i na rok następny zatrzymał w swojem ręku ster Związku. P. Szczepanowski, dziękując za zaufanie, podniósł, iż w kraju naszym panuje przecenianie akcji politycznej, a niedocenianie akcji ekonomicznej, mimo, iż zadanie polityki jest drugorzędne i streszcza się w przygotowaniu terenu dla pracy społecznej. Dodatkowo uchwalono wydać portret p. Szczepanowskiego i rozesłać go stowarzyszeniom.

P. Ulmer wygłosił z kolei referat o wpływie przyszłej reformy podatkowej na rozwój stowarzyszeń zarobkowych, poczem dokonano wyboru komisyj, które popołudniu będą obradować. W obradach bierze udział 79 delegatów, reprezentujących 82 stowarzyszeń.

Związek tkacki.

Lwów 24. października.

Równocześnie z odbywającem się we Lwowie walnem zgromadzeniem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dochodzi do skutku sprawa olbrzymiej doniosłości ekonomicznej, mianowicie skonsolidowania drobnego przemysłu tkackiego w Galicji w jeden związek, będący częścią składową ogólnego Związku stow. zarobkowych. Jutro o godz. 4 popołudniu nastąpi w sali wydziału krajowego utworzenie się związku tkackiego. Z projektu regulaminu wyjmujemy następujące ustępy:

Należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych spółki tkackie, wytwórcze i handlowe, jakoteż spółki pokrewne, pozostające w łączności z przemysłem tkackim, łączą się w odrębną grupę zawodową pod nazwą: „Związek tkacki."

Związek tkacki będzie miał na celu zespolonemi siłami bronić interesów stowarzyszeń, objętych tą grupą zawodową, dopomagać im do rozwoju pod względem technicznym i handlowym i wspierać ich usiłowania, zmierzające do podźwignięcia krajowego przemysłu tkackiego w ogóle. W szczególności mają być poświęcone usiłowania „Związku tkackiego" następującym zadaniom:

a) Związek będzie dostarczał zjednoczonym w jego gronie spółkom warstatów, narzędzi i przyborów tkackich najlepszej konstrukcji, pod warunkami dla nich możliwie najkorzystniejszymi;

b) będzie im ułatwiał zaopatrywanie się w przędzę fabryczną i inne materjały z najlepszych

---

(1)

Z Archiwum Cenzury.

(Przyczynek do dziejów Galicji).

I.

W pamiętnikach i w monografjach historycznych, poświęconych wewnętrznym dziejom Galicji przed rokiem czterdziestym ósmym, nierzadko spotkać się przychodzi ze wzmianką o wszechwładzy istniejącej w tym kraju cenzury, która przez dziesiątki lat oddziaływała w sposób najbardziej ujemny na rozwój naszej literatury. Obecnie do wiadomostek o organizacji tudzież o zakresie działania cenzuralnego urzędu we Lwowie przybył nam obfity nad wszelki wyraz materjał w postaci stosu rękopisów, stanowiących ongi archiwum cenzury tutejszej, obecnie zaś wcielonych do zbiorów Bibljoteki Uniwersyteckiej.

Dzięki katalogom, sporządzonym z całą dokładnością przez kustosza bibljotecznego, dra Fryderyka Papeego, łatwo rozpatrzyć się i zorjentować w tym zbiorze, spoczywającym od dawna w pyle zapomnienia, a dziś oddanym do użytku publicznego. Znajdują się w tej kolekcji i roczniki wydawnictw literackich: Pamiętnika lwowskiego, oraz Haliczanina z przekreślonymi nielitościwie rymami Chłędowskiego, są i komedje fredrowskie, którego Cudzoziemczyzna podobnemu uległa losowi, są wreszcie utwory Kraszewskiego, Dzierzkowskiego, Garczyńskiego, oraz innych pisarzy, oktrojowane troskliwie przez cesarsko-królewskich arystarchów pióra, którzy z iście biurokratycznym pedantyzmem wyrzucali z przedłożonych im do oceny rękopisów nietylko każdą myśl śmielszą autora, każdy frazes, podejrzany o wolnościowe tendencje, lecz usuwali najdrobniejsze ślady krytyki, choćby w najbardziej łagodnej wymierzone formie przeciw istniejącym stosunkom krajowym, w żadnym nie pozostające związku z panującym systemem rządowym.

O prawdziwości powyższego twierdzenia przekonamy się najłatwiej na żywym — że się tak wyrazimy, przykładzie. Oto leży przed nami spisany wyblakłym inkaustem manuskrypt, przeznaczony do ogłoszonego w roku 1822 Pielgrzyma lwowskiego. „Pielgrzym" był — jak wiadomo — noworocznikiem w rodzaju nowoczesnych kalendarzy, obejmujących część literacką i dziś już stał się białym krukiem bibljograficznym, którego napróżno szukać w tutejszych księgozbiorach publicznych. Jakkolwiek wydawnictwa noworocznika podjęli się profesorowie lwowskiego uniwersytetu, Hütten i Mauss, to mimo to podejrzliwa cenzura pod tym jedynie warunkiem, zgodziła się na wydawanie „Pielgrzyma", iż publikacja owa wyjdzie równocześnie w języku niemieckim. Tak się też stało i w dniu ośmnastym września 1821 roku ówczesny naczelnik cenzury lwowskiej, profesor Józef Winiwärter, położył na rękopisie przyszłego noworocznika sakramentalną formułę: *Omissis deletis, mutatis mutandis, imprimatur!*

W rzędzie prac, które się złożyły na pierwszy rocznik „Pielgrzyma" najwięcej dla nas przedstawia interesu obszerniejsza monografja Hüttena p. t. Krótko zebrany, statystyczny obraz królestwa Galicji. Jest to praca, która i ze względu na osobistość autora, oraz ze względu na treść samą, tudzież na zupełną zatratę drukowanej edycji „Pielgrzyma" niemałej dziś nabiera wartości i zasługuje na obszerniejszą wzmiankę.

Zacznijmy od autora, który lubo obcy naszemu społeczeństwu pochodzeniem, mimo to w ciągu niedługiego swego żywota na katedrze profesorskiej, oraz jako autor szczerze okazał się nam przychylnym. Karol Józef Hüttner urodził się w Lincu w roku 1793, studja zaś filozoficzne, oraz prawne kończył we Wiedniu, gdzie wiele obiecującym młodzieńcem zajął się Józef Maksymiljan hr. Ossoliński, podówczas dyrektor bibljoteki nadwornej. Hüttner kształcił się na wszechnicy sumptem hrabiego, który go umieścił w zarządzie bibljotecznym i po złożeniu doktoratu praw przez swego pupila, wyrobił mu katedrę statystyki we Lwowie. Do Lwowa przybył młody, bo zaledwie dwadzieścia i jeden lat liczący profesor, w roku 1818 i obok zajęć obowiązkowych — wykładał też czasowo prawo rzymskie oraz kanoniczne — starał się rozbudzić wśród swych kolegów ruch literacki, dotyczący stosunków kraju, w którym im pracować przyszło. Jedną z pierwszych prób w tym kierunku zdziałanych, było wspomniane już wydawnictwo „Pielgrzyma lwowskiego", w którem gorliwie mu pomagał zacny historyk Mauss. Zamianowany przez krakowskie Towarzystwo naukowe członkiem tej instytucji, układał Hüttner po wyjściu pierwszego tomu „Noworocznika" plany dalszych prac literackich, gdy choroba piersiowa, szybko rozwijająca się, kres położyła jego życiu. Zmarł we Lwowie, w dniu ośmnastym marca 1822 r., ku nie małemu żalowi kolegów oraz młodzieży, na którą oddziaływał bardzo korzystnie. Nad grobem pożegnał zmarłego rzewną przemową profesor Pollak — mowę jego ogłoszono drukiem, przeznaczając dochód ze sprzedaży takowej na rzecz sierot po Hüttnerze pozostałych — zaś wdzięczni słuchacze, pragnąc uczcić pamięć swego ulubieńca, zamierzali portret jego, zakupiony ze składek, zawiesić w sali posiedzeń senatu. Niestety, zakaz ze strony wyższej władzy, stanął na przeszkodzie wykonaniu tego zamysłu.

Rękopis rozprawy Hüttnera o statystyce galicyjskiej, a raczej przekład tej pracy, dokonany w języku polskim, obejmuje dwadzieścia siedm kart wodnistego, bibulastego papieru, zapisanego po obu stronach, wypełzłem już nieco, lecz wyraźnem jeszcze pismem, podczas gdy ustępy kreślone przez cenzurę, z wielką trudnością dają się odcyfrować, ponieważ władza ta posługiwała się widocznie lepszym, gęstszym atramentem, skutkiem czego, mimo znacznego upływu czasu, zygzakowate, tyle przykre dla autora znaczki cenzora, wyróżniają się na pierwszy rzut oka wśród całości tekstu. Dla uproszczenia rzeczy, ustępy wyrzucone przez cenzurę uwidocznimy za pomocą rozstrzelonego druku.

Rys niniejszy — pisze Hüttner we wstępie rozprawy — dalekim jest od tego, aby do wiele znaczącego tytułu statystyki Galicji rościł sobie prawo. Wydawca nie ma w tej pracy innego celu przed sobą, jak tylko w krótkich rysach przyczynić się do dokładnej statystyki tego kraju, o którym zbyt fałszywe mniemania i wieści są w obiegu, a który, jak tego dostatecznie dowodzą niedołężne zdania zbliska i zdala rozgłaszane, prawdziwie *terra incognita* nazywać się może. A przecież ta piękna kraina nie jest ostatnią perłą w kronice Austrji, a jeżeli nie obfituje we wszystko, czem hojniej od natury uposażone i pod łagodniejszą strefą położone krainy szczycą się i celują, posiada natomiast nieprzebrane skarby i mieści w swojem łonie bogactwa, które ukryte teraz i ledwie domniemywane wyjawieniem swojem cały świat w podziwienie by wprawiły.

Statystyka jest w naszych czasach najulubieńszym przedmiotem równie dla oświeconych jak mniej oświeconych czytelników i chociaż wyznać potrzeba, że z nią dziwaczne dzieją się nadużycia, chociaż niemało pisarzów obrzci jej nazwiskiem i daje swoim czytelnikom niedołężnie skleconą ramotę. Wszelako już ta skłonność czasu jest pożądanem zawsze i pocieszającem zjawieniem i wymaga przeto po tych, którzy przedsiębiorą w tym przedmiocie przemawiać do ludu zupełnego poświęcenia się, gruntownego przygotowania i równie dokładnych jak bezstronnych wiadomości.

Znajomość kraju stoi w równym stosunku z miłością ku niemu, a najlepsze chęci, najuczynniejsza gorliwość wznosić dobro kraju, utrzymywać je i rozszerzać, zostaną bezskuteczne, skoro tego, najcelniejszego ze wszystkich warunków, nie staje. Ową w świątyni delfickiej dla wszystkich czasów i wszystkich pokoleń wypisaną, złotą naukę: Znaj siebie samego! szczególniej zastosować można do kraju, a co Cicero równie pięknie, jak krótko mówi: Ażeby o rzeczypospolitej radzić, trzeba ją znać wprzódy — nie potrzebuje bliższego dowodu. Przyjemnie zapewne dla mieszkańców państwa austrjackiego widzieć, jak sprzyjający i oświecony rząd, idąc bezpiecznym torem prawa, nie szczędząc właściwych celowi środków, ażeby owej, wiele ważnej znajomości nabyć i rozszerzać ją, a rząd galicyjski w porównaniu z innemi krainami cesarstwa austrjackiego nietylko w tych usiłowaniach niepoślednie trzyma miejsce, lecz owszem dla niektórych za przykład służyć powinien.

Nie przestępując więc granic niniejszego dziełka, przedsiębierzemy za pomocą autentycznych źródeł, owoców kilkoletniego usiłowania, przedstawić w krótkich rysach statystyczny obraz tego królestwa. Obszerniejsza i dokładniejsza statystyka jest już od dawna pod piórem i jeżeli Bóg czasu i zdrowia użyczy, pierwszy jej oddział stawimy wkrótce jako próbę przed sądem szanownej publiczności. Oby ten krótki rys obudził i podsycił ducha dla tego przedsięwzięcia, a wielkomyślni i światli mieszkańcy tej krainy niechby osądzili godną siebie rzeczą, wspierać je udzielaniem swoich szanownych wiadomości, spostrzeżeń i odkryć!

Tu koniec przedmowy autora, w której cenzura, jak to na pierwszy rzut oka widać, usiłowała z niewiadomych już dzisiaj powodów, uniknąć wszelkich, nawet korzystnych wzmianek o rządzie w ogólności, tudzież o władzach prowincjonalnych w Galicji. A jednak trudno w tym właśnie wypadku pomówić cenzora o chęć

źródeł, po najtańszych cenach z gwarancją gatunku;

c) w drodze wzajemnego porozumienia się pomiędzy spółkami związkowemi będzie się starał doprowadzić krajowe wyroby tkackie do jednakowego typu pod względem ich wymiarów i gatunku;

d) będzie się starał o zdobywanie dla nich coraz nowych dróg zbytu — przedewszystkiem o dostawy dla wojska, dla szpitali, zarządów miejskich i dla rozmaitych zakładów publicznych i prywatnych, które spotrzebowują znaczniejsze ilości wyrobów tkackich;

e) będzie miał staranie o ustawiczne doskonalenie organizacji handlowej spółek związkowych — o rozwój ich zdolności konkurencyjnej w handlu wyrobami, wchodzącymi w ich zawód;

f) będzie dopomagał do zakładania na wspólny rachunek zjednoczonych stowarzyszeń, nowych przedsiębiorstw i fabryk potrzebnych im do rozwoju ich interesów;

g) będzie im użyczał możliwej pomocy w ich potrzebach kredytowych;

h) wobec ciał reprezentacyjnych i władz publicznych będzie zastępował wspólne interesa zjednoczonych stowarzyszeń, jak niemniej będzie także dostarczał im rady i pomocy umiejętnej w sprawach prawniczych i fiskalnych.

Ponieważ „Związek tkacki" stanowi część składową Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, przeto zjednoczone w nim spółki podlegają ogólnym przepisom statutu związkowego, mianowicie organa zarządu ogólnego Związku będą zarazem organami Związku tkackiego, reprezentują go na zewnątrz i załatwiają jego sprawy biurowe.

Jednakowoż dla zawiadowstwa spraw fachowych, wybierze Związek tkacki własny komitet wykonawczy, złożony z pięciu członków, który będzie działał jako zawodowy organ doradczy wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 25 października.

W „Skale" wieczornica dla członków.

W „Gwieździe" przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Na „Strzelnicy" przedstawienie amatorskie i wieczorek z tańcami.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Biedna dziewczyna", krotochwila L. Kuhna. Wieczorem „Baron cygański", operetka J. Straussa.

Kalendarz. Niedziela (25): Jana Kantego. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 46.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło adwokatowi w Komarnie dr. Franciszkowi Radlmesserowi na zmianę nazwiska rodowego na Radlewski.

Egzamina z leśnictwa. Państwowe egzamina z leśnictwa w namiestnictwie złożyli: na samoistnych gospodarzy lasowych: Felicjan Kudelski i Wilhelm Szczerski z postępem dobrym, Alojzy Huesa z postępem dostatecznym; na pomocników w służbie leśnej, ochronnej i technicznej; Hoffmann Karol, Obmiński Konstanty, Terlecki Józef, Woroniecki Kazimierz, Zieliński Józef z postępem bardzo dobrym; Bigo Leon, Góral Piotr. Grabowski Adam, Klonowski Wilhelm, Loreth Józef, Łękawski Józef, Łotocki Antoni, Łosik Wilhelm, Madej Franciszek, Strzetelski Konstanty, Trzaskowski Antoni, Uwizel Jan z postępem dobrym; Assmann Ferdynand, Dobischek Cyprjan, Drozd Adam, Grabowski Teodozy, Kędzierski Romuald, Kostowiecki Emil, Kurzweil Zygmunt, Lazarewicz Antoni, Malirsch Karol, Michalik Bolesław, Pilchowski Mikołaj, Radziszewski Kazimierz, Rieger Edward, Rogalski Władysław, Szański Kazimierz, Tych Mikołaj z postępem dostatecznym.

Raut na cześć Konopnickiej. „Czytelnia dla kobiet" urządza w sobotę dnia 31. b. m. o godzinie ½8. wieczorem raut pożegnalny na cześć najznakomitszej polskiej poetki, Marji Konopnickiej, która bawi we Lwowie. W raucie tym wezmą udział delegacje wszystkich stowarzyszeń kobiecych, a uroczystość ta poda sposobność szerszemu ogółowi kobiet poznać i uczcić wielką naszą poetkę i natchnioną rzeczniczkę spraw społecznych i narodowych. Panie, które pragnęłyby wziąć udział w raucie, a dotychczas zaproszeń nie otrzymały, zechcą się zgłosić do „Czytelni dla kobiet" (Rynek l. 10 I. piętro) w godzinach popołudniowych od godziny 5. — 7.

---

dokuczenia autorowi. Obowiązek ten spełniał w owym czasie, jak to już wspomniano, radca Józef Winiwarter, pierwszorzędna powaga prawnicza i kolega Hüttnera w fakultecie prawnym uniwersytetu lwowskiego, gdzie przez lat dwadzieścia z rzędu wykładał cywilne prawo austrjackie. Profesor dr. Ludwik Finkel w swej „Historji uniwersytetu lwowskiego" przedstawia go jako człowieka nieskalanej moralności, srogiego dla siebie, a pełnego wyrozumiałości dla otaczających, jako surowego ojca rodziny i urzędnika, oddanego całą duszą nauce, który byłby wszędzie chlubą zakładu naukowego i społeczeństwa.

Trudno zatem przypuścić, by człowiek tej miary posuwał się do małostkowego szykanowania piszącego kolegi z uniwersyteckiej katedry, lecz raczej przypuścić wypadnie, iż chodziło mu o usunięcie z przedmowy „obrazu" wszelkiej alluzji, przypominającej czytelnikowi charakter urzędowy autora, który wedle współczesnych wyobrażeń, panujących w sferach biurokratycznych, już samem wkroczeniem w szranki literackie dopuszczał się pewnej nietaktowności wobec znanego powiedzenia cesarza Franciszka I, iż nie potrzebuje w państwie uczonych, jeno dobrych urzędników.

Dla bibljograficznej ścisłości nadmienić również należy, że zapowiedziana przez Hüttnera, obszerniejsza publikacja statystyczna, dotycząca Galicji, nie przyszła niestety do skutku. Śmierć przedwczesna młodego profesora udaremniła zapewne wykończenie przygotowanej przez niego pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Schnürr Pepłowski.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 17 6°C., najniższa + 4 2 0°C.

Pogoda.

Z pobytu arcyksiężnej Stefanji. Z Łańcuta donoszą nam 23. bm.: Dziś o godzinie 10½ wyjechała arcyksiężna konno w otoczeniu gości do oddalonego od Łańcuta o 22 kilometrów pałacyku myśliwskiego „Julina", gdzie odbyło się śniadanie o godzinie 1½ na 16 osób. Po śniadaniu arcyksiężna grała w *Lawn tennis*, powrót nastąpił o godzinie 6 pięcioma poczwórnymi powozami do zamku łańcuckiego. — O godzinie 8 odbył się obiad na 26 osób.

W Tarnopolu zawiązało się „Stowarzyszenie urzędników wzajemnej pomocy dla budowy realności i wspólnych pomieszkań". Prezesem stowarzyszenia wybrano ordynata p. Czartowskiego Golejewskiego. Do stowarzyszenia przystąpiło już kilkudziesięciu członków.

Prawda czy humbug? Rosyjskie dzienniki donoszą o cudownym wynalazku, którego dokonał mieszkaniec Woronezki, Wieniewitinow, z profesji nauczyciel muzyki. Udało mu się ni mniej, ni więcej, jak znaleźć sposób przeciwdziałania ciężkości ziemi. Za pomocą prostego a dowcipnego urządzenia potrafi on obniżyć wagę ciężaru, położonego na wóz kołowy, o więcej niż dwie trzecie części. Pomysł swój doprowadził Wieniewitinow już do praktycznego urzeczywistnienia i skonstruował wóz, który już tego roku demonstrował w Woroneżu przed publicznością.

Rezultaty uzyskane przez wynalazcę okazały się istotnie zadziwiającymi. Do wozu swego, obładowanego ciężarami wagi 80 pudów, zaprzągł on zwyczajną klacz fiakierską, zdolną w zwykłych warunkach uciągnąć z trudem zaledwie ciężar 15 pudowy. Ku wielkiemu zdziwieniu widzów klacz ciągnęła wóz z ładunkiem 80 pudowym, powiększonym nadto jeszcze ciężarem woźnicy, lekko i bez wysiłku i to nietylko stępo, ale i drobnym kłusem. Ale to jeszcze nie wszystko. Wóz Wieniewitynowa może lekko, bez żadnego wytężenia konia, jechać po wszelkiej płaszczyźnie. Na wyciąganie wozu w górę po pochyłej powierzchni potrzeba tylko tyle siły, co na wprawienie go w ruch na powierzchni poziomej. Jeżeli zaś wóz zjeżdża z góry, to przyrząd ów, powodujący obniżenie ciężaru, służy za hamulec. Leżące na drodze kamienie lub kłody drzewa nie przeszkadzają wcale swobodnemu ruchowi wozu, gdyż koła jego przeskakują niejako przez te przeszkody. Jeżeli wóz zapadnie przypadkiem w niegłęboki rów lub kałużę, przyrząd Wieniewitynowa zachowuje się jak lewar i dźwiga wóz w górę. Takimi to przymiotami przewyższa ten wóz wozy zwykłego typu.

Na wynalazek Wieniewitynowa zwróciły uwagę przedewszystkiem władze wojskowe, które go chcą zastosować przy przewożeniu armat i innych rekwizytów wojennych.

Omyłka sądowa. Z Paryża donoszą: Przed siedmiu laty niejaka pani Ducreaux skazaną została za zbrodnię morderstwa, dokonanego na swym mężu, na 20 lat ciężkiego więzienia. Po siedmiu latach okazała się niewinność oskarżonej, gdyż wyśledzono istotnego mordercę. Obrońca oskarżonej zażądał od państwa odszkodowania dla niej w kwocie 100 000 franków, trybunał atoli przyznał jej odszkodowanie tylko w kwocie 40 000 franków.

Zebranie tygodniowe dla obznajomienia urzędników sędziowskich z nowemi ustawami procesowemi i egzekucyjnemi, rozpoczęły się w d. 17 bm. w gmachu sądu karnego w sali posiedzeń sądów przysięgłych, odczytem profesora wszechnicy dr. Balasitsa o zasadach procedury cywilnej, tudzież o stanowisku i zadaniach sędziego w nowem postępowaniu. W zebraniu uczestniczyli wszyscy urzędnicy sędziowscy tutejszego sądu krajowego, cywilnego i karnego, wraz z sądami miejsko-delegowanymi, oraz sądów powiatowych w Gródku i Szczercu i niektórzy profesorowie uniwersytetu. Na dzisiejszem zebraniu prezydent sądu krajowego omówi zasady ustawy o przynależności sądów (normy jurysdykcyjnej) poczem ułożony będzie program szczegółowy dalszych prac i rozdział tematów między uczestników zebrań. Odtąd zebrania podobne odbywać się będą co sobotę, zawsze o godz. 4. popołudniu, w tej samej sali sądu karnego.

Prof Solski, który zrezygnował już dawniej ze stanowiska dyrektora miejskiej szkoły przemysłowej, lecz obowiązki dyrektora prowizorycznie pełnił dalej, złożył stanowczo kierownictwo tej szkoły w ręce prof. Kazimierza Bruchnalskiego.

W sprawie subhastacji Topolna dowiaduje się *Gaz. Gr.* z najlepszego źródła, że przeciwko tejże założony został w sądzie świeckim protest i istnieje uzasadniona nadzieja, iż sprzedaż Topólna zostanie cofniętą.

Tajemnicze zniknięcie. Zygmunt Modelski, dziesięcio-letni blondynek, uczeń IV. klasy szkoły św. Antoniego wydalił się przedwczoraj po południu o godzinie 2. z domu rodziców wraz ze swoim kolegą dwunasto-letnim Józefem Polańskim i dotąd nie powrócił. Ubrany był w jasne gimnastyczne spodenki, czarny surducik i biały kapelusz z granatową wstążką.

Pożar w Schodnicy. W środę dnia 21. b. m. wybuchł w Schodnicy ogień, który zniszczył do szczętu rezerwoar żelazny, mieszczący w sobie kilka cystern ropy, wartości dwadzieścia kilka tysięcy zł. własność firmy Wolski & Odrzywolski.

W sprawie opalenickiej donoszą, że proces przed sądem przysięgłych w Międzyrzeczu potrwa prawdopodobnie trzy dni z powodu bardzo wielkiej liczby świadków, których zawezwano około 100. Jak już donosiliśmy, zaczyna się proces dnia 28. b. m., skończy się zatem prawdopodobnie dnia 30 b. m.

Z Ameryki. W teatrze podnosi się kurtyna, a ze sceny padają strzały między publiczność. Rozumie się, że powstaje straszliwa panika między widzami. Na przód sceny występuje reżyser i powiada: „Prosimy szanownej publiczności uspokoić się i pozostać na swoich miejscach — strzelamy jedynie do obecnych w teatrze recenzentów".

---

* **Koncert** gal. Tow. muzycznego, legowany przez śp. dr. Malinowskiego dla członków Kasyna miejskiego, odbył się wczoraj w wielkiej sali kasynowej wobec przepełnionej sali. Koncert rozpoczął chór męski Towarz. muzycznego, który odśpiewał dwie piosnki Galla — „Serce" i „U ocza." Ten numer programu wypadł najsłabiej z powodu braku odpowiednich sił głosowych, czy też zdekompletowania chórów — dość na tem, że publiczność nasza, lubująca się w chóralnych śpiewach, przyjęła tym razem chóry zupełnie ozięble. Panna M Czaplicka (uczennica śp. prof. Wszelaczyńskiego) swoją piękną i umiejętną grą, szczególnie po pozbyciu się tremy, odegraniem Chopina Etudy n. 12, zdobyła sobie szczere uznanie i gorące oklaski. Również zasłużone oklaski zbierały za bardzo ładny i piękny śpiew panna Gärtnerówna (uczennica prof. Wolfsthala) śliczną i iście wytworną grą na skrzypcach. Koroną koncertu był Mozarta kwartet smyczkowy, wykonany przez pp. Wolfsthala, Sladka, Pulikowskiego i Polińskiego.

* **Do serc litościwych** udaje się za naszem pośrednictwem kobieta inteligentna, która na polu edukacyjnem rzeczywiste zasługi posiada, a złamana dziś wiekiem i chorobą, musi udać się do jednego z zakładów leczniczych w Niemczech, jeżeli ma odzyskać trochę sił na resztki życia. Wszelkie datki, gwoli umożliwienia jej kuracji, przyjmie Administracja naszego pisma.

* **W „Skale"**, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się dziś w niedzielę wieczornica dla członków z rodzinami.

* **Konkurs galic. zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie.** Zarządca konkursowy tego zakładu adw. Antoni Dziędzielewicz zawiadamia wierzycieli tego zakładu odnośnie do swego poprzedniego ogłoszenia z czerwca br., że z dniem 15. listopada br. zamknie wypłatę dywidendy z końcowej repartycji. — Niepobrane w jego kancelarji (przy ul Jagiellońskiej l. 8.) do tego terminu dywidendy, złoży zarządca do depozytu sądowego na koszt odnośnych wierzycieli.

* **W Czytelni katolickiej** we wtorek d. 27. bm. odczyta znany zaszczytnie powieściopisarz p. Jan Łada (ks. Jan Gnatowski) swoją nowelę p. t. „Kra! Kra! Kra!" Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych, a także dla pań za poprzedniem zgłoszeniem u sekretarza Czytelni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 6 odsłonach Lindau'a i Kuhn'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a; jutro w poniedziałek po raz drugi „Bańki mydlane" („*Buborékok*"), komedja w 3 aktach z węgierskiego Grzegorza Csiky'ego; we wtorek po raz pierwszy „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; w środę po raz drugi „Sprzedana narzeczona"; we czwartek po raz trzeci „Sprzedana narzeczona"; w piątek po raz pierwszy „Miljony", komedja w 3 aktach Henryka Meilhac'a.

Z teatru. „Bratankowie" nasi z tamtej strony Karpat uraczyli nas wczoraj dość prymitywną w pomyśle i w wykonaniu komedję obyczajową, której tytuł brzmi po naszemu „Bańki mydlane", a w malowniczym języku madjarskim *Buborekok*. Przyznajemy się do zupełnej ignorancji na punkcie węgierskiego dramatu i dlatego trudno nam wydać sąd o dziele p. Grzegorza Csikyego. Inną bowiem miarą należałoby ocenić *Buberokoka*, jeżeli napisany został przed laty np. 50, kiedy w modzie były kazania, wygłaszane ze sceny (naszym komedjopisarzom zdarza się to niekiedy i dziś jeszcze!) a inną, jeżeli p. Grzegorz Csiky popełnił swoje „Bańki mydlane" niedawno. Na każdy sposób są to zwietrzałe i bardzo archaiczne, chociaż poczciwe rzeczy, których dowiadujemy się z wczorajszego debiutu węgierszczyzny na naszej scenie.

Oto przed oczyma naszego ciała staje z woli p. Csikyego rodzina, która żyje nad stan. Ojciec jest safandułą, matka trwoni majątek na stroje i błyskotki. Najstarsza córka wstępuje w jej ślady i rujnuje z kolei swego męża. Przyjąwszy nieopatrznie prezent, który jej podstawiono przez przyjaciółkę, a który był zgrabnie podaną łapówką dla zachwiania sumieniem urzędowem jej męża, ściąga na niego zarzut sprzedajności i powoduje utratę posady. Potem znajduje się inna posada, też mówi jedno kazanie, kuzyn drugie, lekkomyślna żona przyrzeka poprawę itd. itd. itd. Nie brak ani jednego efektu, ani jednej nuty, któremi na sercu naszych rozrzutnych ojców i dziadów grali komedjopisarze-moralizatorowie z epoki Józefa Korzeniowskiego.

Wykonanie madjarskiego tego utworu było także nieco madjarskie i przypominało teatr amatorski, zwłaszcza, o ile to dotyczy narybku... niewieściego. Trzy, czy cztery z tych pań zaprezentowało się nam wczoraj, i zaprawdę trudno orzec, której należy się palma pierwszeństwa — chyba nie pannie Kowalewskiej...

Operetka lwowska wyjeżdża na 12 przedstawień do Łodzi w Królestwie polskiem.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Lwów 24. października

Wczoraj w dalszym ciągu składali swe wyznanie wiary politycznej kandydaci wezwani przez komitet obywatelski, na którego czele stoi dr. Małecki, do ubiegania się o mandat posła do sejmu z m. Lwowa.

Dr. Małecki, zagaiwszy obrady, zawiadomił zebranych, iż otrzymał dwa listy. Pierwszy od prof. Skibińskiego, w którym on oświadcza, że o mandat poselski nie zamierza się ubiegać, drugi od prof. Zacharjewicza, który oświadczył, iż od kandydowania się nie usuwa i że w razie wyboru mandat przyjmie i do klubu lewicy przystąpi, ale z powodu choroby, którą niedawno przebył, nie może stanąć przed wyborcami i wygłosić kandydackiej mowy.

Następnie zabrał głos p. Ciuchciński i w wybornie wygłoszonej mowie streścił swój program. Podniósł, iż postanowił ubiegać się o mandat poselski nie dla ambicji, lecz dla tego, że go wezwały do kandydowania dwa komitety: mieszczański i obywatelski, oraz izba rękodzielnicza, a nadto mowca jest przekonania, iż liczba posłów rękodzielników w sejmie powinna być powiększona. Wszedłszy do sejmu uczyniłby zaraz wniosek o powiększenie liczby posłów z izb handlowych, aby do sejmu weszło więcej rękodzielników. Dotychczas zasiada tam jeden tylko rękodzielnik, co w porównaniu do rozwoju przemysłu i rękodzieł w naszym kraju jest prawie śmiesznem. Mowca popierałby w sejmie sprawy przemysłowe, propagowałby ideę zgody Polaków z Rusinami, a w sprawach szkolnych byłby zwolennikiem bezpłatnej nauki w najszerszem tego słowa znaczeniu. Chciałby, żeby się ziściły słowa ś. p. marszałka Zyblikiewicza, aby w każdej wsi była szkoła i nauczyciel. Zarzuci ktoś mowcy, że brak na to funduszów. Tak nie jest, fundusze na to znaleźć się powinny (oklaski), a mógłby je sejm uzyskać przez podniesienie podatku konsumcyjnego. Jest dalej za podwyższeniem płacy nauczycielom ludowym i za zniesieniem czesnego w szkołach średnich i sądzi, że sejm w tym kierunku powinien w Wiedniu odpowiednie poczynić kroki. Zdaniem mowcy należałoby również zmienić przymus mundurkowy, gdyż on stanowi niejako hamulec dla chłopów i dla ubogich mieszczan do posyłania dzieci do szkoły.

W końcu wyraził nadzieję, że wyborcy m. Lwowa w poczuciu sprawiedliwości uwzględnią wyrażone przez usta jego życzenia lwowskich rękodzielników i jednego ich reprezentanta do sejmu wyszlą (oklaski). Do kandydata wystosowano tylko jedną interpelację, a mianowicie p. Przybylski zapytał, czy kandydat ujmie się w sejmie, jak to uczynił p. Michalski, za masarzami, którzy są pokrzywdzeni przez to, że wojskowość zakupuje towar obcy, zamiast krajowego. P. Ciuchciński odpowiedział, że wszystkie podobne sprawy znajdą w nim jak najgorliwszego obrońcę.

Drugi kandydat prof. dr. Czyżewicz przemówił mniej więcej w te słowa: W Polsce był zwyczaj, że nie wolno było usuwać się od obowiązków publicznych, każdy miał służyć sprawie jak mógł i umiał. Dlatego szanując tę tradycję, powołany staję, aby wygłosić moje przekonania polityczne. Zajęty tutaj od ćwierci wieku za często wygłaszałem moje przekonania i zasady, abyście ich panowie nie poznali. Zostałem takim, jakim byłem, tylko jeszcze spokojniej i zimniej sprawy oceniam. Przeszłość więc moja daje rękojmię trwałości przekonań i wskazówkę, jak ich bronić będę w przyszłości. Jestem, byłem i zostanę demokratą z przekonania, z wychowania i doświadczenia życia, pragnąc, aby podstawy prawdziwego postępu zyskały prawo obywatelstwa w naszem społeczeństwie. Urodzony, wychowany i żyjący w mieście przesiąkłem temi zasadami, bo miasta zawsze były i są ich ogniskiem i muszą tem pozostać, jeśli nie chcą zrzec się swego posłannictwa, i porzucić własnego sztandaru. Idee postępowe, które wyznaję żądają oceniania jednostki wedle jej osobistej wartości. Tą jest zdolność do pracy czy to umysłowej czy fizycznej — ona jest modłą obliczenia tej wartości, a wynik jej oznacza zasługę. Zawsze dlatego w sprawach publicznych sprzeciwiam się interesom osobistym, przywilejom, synekurom nepotyzmowi, bez względu na to, czy one oparte na protekcji, czy na tradycjach rodowych, bo człowiek tyle przecie jest wart, ile sam zdziałał, a pomoc drugich i zasługi drugich tylko mu pracę i działanie ułatwić mogą, ale nie uwalniają od obowiązków. W myśl tej zasady żądam od społeczeństwa, aby i ono szanowało pracę i zasługi osobiste i je umożliwiło. Musi więc dać pracownikowi możność zaspokojenia potrzeb życia w takiej mierze, jakiej samo wymaga, a wtedy rozwiąże się kwestja robotnicza, nauczycieli, kwestja normowania płac urzędniczych i wiele innych, których podstawą jest głód i bieda i płynące ztąd niezadowolenie w życiu.

Pragnę, aby pieniądz popierał, a nie gnębił pracy ludzkiej. On jest przecież do tego, by popierał. A jeśli tak jest, toć przecie słusznem, aby ten co pracuje zarabiał więcej, jak ten, co mu pomaga. Wraz z udziałem w sprawach publicznych, żądam, aby i ciężary ponosili wszyscy w jednakiej, sprawiedliwej mierze, żądam od ogółu, aby dał możność każdemu wykształcić swego ducha wedle własnej woli, czyli inaczej mówiąc, żądam najrozleglejszej oświaty i takowa ma być nietylko przystępna, ale łatwa i tania, oraz ma rozwijać myśl ludzką w kierunku uczciwym, wyrabiać samodzielność i poczucie godności własnej, a nie tworzyć automatów.

Pragnę w prostej konsekwencji oświaty, jak najszerszego udziału ludności w sprawach publicznych — który to udział ma być wykonany w sposób dla wszystkich jednakowo sprawiedliwy, uproszczony i najwięcej wolę szanujący. Takie są moje zasady, których zawsze broniłem i bronię, a nawet walczyć za nie będę.

Sposoby tej walki są niestety różne i tu leży cała przyczyna zaciętości stronnictw i postępowania. Jedni pragną zdobyć wszystko od razu i szybko, drudzy idą tempem wolniejszem i szukają sojuszników, więc siły i zdobywają pozycje jedne po drugiej. Należę do tych ostatnich, bo mnie nauczyły dzieje ludzkości, że nawet wtedy, gdy zwycięstwo było udziałem skrajnych żywiołów, to trwało ono krótko, wyrodziło się i przygotowało teren dla jeszcze straszliwszej reakcji i ciemnoty (oklaski). Takie samo doświadczenie dało mi moje życie. Przekonało mnie ono, że kropla wody wyżłobi kamień, a stała opozycja ubezwładnia i zniechęca najlepsze siły, łączy i jednoczy przeciwników i zwiększa przez to ich siłę i ostrożność.

Żądając dla mego przekonania tolerancji, poszanuję i obce zdanie, choćby było wprost przeciwne, jeśli podstawą jego jest przekonanie, a celem dobro ogółu. Pragnę przekonać i połączyć, mam to bowiem głębokie przekonanie, nabyte doświadczeniem, że najzacieklejsi przeciwnicy mają punkta styczne, w których się łatwo połączą. Wyszukiwać te punkta styczne i je załatwić, to jest zadanie stronnictwa, o resztę trzeba walczyć.

W lewicy, gdzie zasiadałem, nie wielką odegrałem rolę polityczną, ale jako pracownik dobre pozostawiłem wspomnienie. Nie chcę tu dzisiaj bronić tego stronnictwa, bo sam przecież do niego należałem, ale przychodzą mi na pamięć słowa, które od przeciwników słyszałem. Kiedy raz jeden z przewódzców partji przeciwnej ganił swoich stronników za opieszałość w wypełnianiu obowiązków, do lewicy zwrócony wyrzekł te słowa: gdyby stosunki i urodzenie nie wiązały mnie z tą stroną, tobym przeszedł tam do was, gdzie jest praca i poczucie obowiązku. Siła lewicy polegała nietylko na rzetelnej pracy, ale i na tem, że zawsze w całości i pojedyńczo zachowywała swą niezależność, posiadała odwagę cywilną i dobrych mowców. Niezależności wyborcy dać nie mogą, do odwagi cywilnej potrzeba ich poparcia, bo kto chce mówić prawdę, musi mieć siłę, znosić i skutki tej mowy, a tę siłę daje zaufanie i poparcie wyborców. Ale tę prawdę, to przekonanie trzeba umieć tak wygłosić, aby ono wcisnęło się do duszy słuchaczy tak silnie, że im się zdaje, iż to ich są własne myśli, które mowca im chwilowo odebrał i za swoje podaje. Tak przemawiano z lewicy i dlatego wyrobiła ona sobie w sejmie znaczenie i powagę. Chcecie panowie wzmocnić to stronnictwo, która za swoje uznajecie, to szukajcie między kandydatami tych, którzy takie warunki najwybitniej posiadają.

W końcu wspomniał mowca w krótkości o uregulowaniu naszych stosunków z Węgrami i o tem, że rekruci galicyjscy powinni być ubierani przez przemysłowców krajowych, a nie zagranicznych. W szczegóły mowca wdawać się nie chce, ale chętnie odpowie na każdą interpelację.

Kandydata interpelowali pp. Mayer i Dzieślewski, który zapytywał go w sprawie akuszerek okręgowych, na które włościanie się uskarżają, dalej pytał, dlaczego przy wydziale krajowym nie ma osobnego oddziału budowniczego i czy kandydat jest za zniesieniem greki w gimnazjach.

P. Czyżewicz odpowiedział, iż obowiązek kreowania akuszerek gminnych polega nie na ustawie o lekarzach okręgowych, tylko na ustawie sanitarnej państwowej. Lud uznaje już dzisiaj wartość tej ustawy, bo sam swoim kosztem posyła dziesiątkami kobiety do szkoły położnych, do wykształcenia. Ustawa o lekarzach okręgowych nie była dziełem mowcy w sejmie, bo nie był jej referentem. Jego dziełem najmilszem to zakład położnic, ten pierwszy budynek w kraju postawiony wedle zasad postępu nauki, który chlubę krajowi przynosi. Biuro budownicze przy wydziale krajowym uważa za potrzebne; co do greki zaś, to jej za potrzebną nie uznaje.

Trzecim kandydatem, który wczoraj przemawiał, był prezydent miasta dr. Małachowski. W pięknie wygłoszonej mowie, przerywanej oklaskami, oświadczył, iż wezwany przez komitet obywatelski i po zasięgnięciu opinji członków reprezentacji miejskiej, postanowił ubiegać się o mandat poselski, aby módz w sejmie tem skuteczniej bronić spraw stolicy kraju (oklaski). Gdy będzie wybrany wstąpi do polskiego klubu demokratycznego (lewicy), gdyż zawsze dotąd w swem życiu publicznem szedł z demokracją i zawsze wierny tym zasadom pozostanie. Sądzi, iż posłowie z miast powinni w sejmie połączyć się razem i wspólnie bronić interesów miast, tembardziej, że interesa te często są sprzeczne z interesami wsi lub rolników. Np. nowa ustawa o swojszczyźnie, która czyni wielkie ulgi gminom wiejskim, a ogromne ciężary nakłada na większe miasta, przeszła w Kole polskiem jedynie dlatego, że tam nie było dostatecznej liczby reprezentantów miast i że posłowie gmin wiejskich i większych posiadłości stanowili większość. Nie przyjęto nawet poprawek dra Piętaka, który chciał nieco złagodzić te ciężary, które na miasta nakłada nowa ustawa. Posłowie miast powinni w sejmie łączyć się z posłami wiejskimi, gdyż dotychczas takie były stosunki, iż w sejmie zawsze przeważała większa posiadłość. Miasta tyle mają wspólnych interesów, iż ich posłowie powinni iść razem; razem mogą wiele spraw przeprowadzić.

Zasiadłszy w sejmie, upominać się będzie o budowę domu przymusowej pracy we Lwowie. Zakład taki nietylko zdejmie wiele ciężarów z miasta, ale nadto działać będzie umoralniająco. Za dalszą kwestję piekącą uważa sprawę prestacyj szkolnych. Gminom wiejskim sejm prestacje te zniżył, o miastach zaś zupełnie zapomniał. Szczególniej we Lwowie musi gmina nadzwyczaj wiele na ten cel płacić, wydaje bowiem rocznie około 450.000 złr. Należy przeto domagać się, aby do tych prestacyj szkolnych fundusz krajowy się przyczyniał również jakąś kwotą.

Jest wiele jeszcze innych spraw miejskich, których załatwienia należy oczekiwać od sejmu, spraw tych mowca będzie zawsze gorąco bronił.

W końcu dr. Małachowski oświadczył, iż jeśli będzie wybrany do sejmu, będzie pracował ile sił mu starczy dla dobra miasta i wyborców (huczne oklaski).

Interpelantów zgłosiło się dwóch dr. Obmiński i p. Dzieślewski, który zapytał, w jakiem stadjum stoi sprawa akademji handlowej i czy tej kwestji nie należy urgować w sejmie, oraz czy dr. Małachowski będzie popierał w sejmie sprawę uzupełnienia politechniki lwowskiej wydziałem górniczym.

Dr. Małachowski odpowiedział, że sprawa akademji górniczej jest w toku i jest nadzieja, że wkrótce pomyślnie będzie załatwioną, sprawę zaś utworzenia na politechnice wydziału górniczego gorąco będzie popierał.

Na tem zebranie się zakończyło. Dr. Małecki zamykając zgromadzenie oświadczył, iż wkrótce zaprosi komitet ściślejszy, aby zastanowił się nad wyborem kandydatów i aby potem propozycję swą poddał pod zatwierdzenie komitetu obszerniejszego.

Rada państwa.

Uzupełniając dawniejszą relację, podajemy dziś dalsze cyfry, z jakiemi kraj nasz figuruje w budżecie inwestycyjnym.

W programie inwestycyj leśnych Galicji, odpowiednio do wielkiej rozległości jej borów rządowych, przypada wcale niepoślednia rola. Program leśnych wkładów w sześcioleciu 1897—1902 zawiera dla Galicji następujące pozycje: Polonica, Bolechów i Lisowce (budowa parowej kolei leśnej z Brzozy do Bolechowa kosztem 206 500 zł. i tartak parowy w Bolechowie 57 200) razem 263.700 zł.; Miechowa i Dobromil (budowa parowej kolei leśnej z Kwarszcina przez Miechowę do Dobromila 136.200 zł. i budowa tartaku parowego w Dobromilu 59 300 zł.) razem 195 500 zł; Turza wielka i Rachin (budowa parowej kolei leśnej z skrzydłem dla okręgów gospodarskich Turza wielka i Rachin w celu połączenia ich z główną koleją Stryj-Stanisławów 251 700 zł., budowa tartaku parowego pomiędzy Doliną a Rachinem) razem 310 000 zł.; Rypinka i Krasna (przebudowanie tartaku w Zawolu 15 000 zł., budowa konnej kolei z lasów rypiańskich do Zawola 56 000., usspławienie rzeki Łąkwy z Grabówki do Bednarowa 40 000 zł.) razem 110.000 zł., Hryniawa, Jawornik i Kuty (budowa tartaku parowego w Kutach, naprawy przy usspławieniu rzeki Czeremosza) 19.000 zł; Młodziatyn (budowa tartaku parowego w Młodziatynie) 13 200 zł.; Rafałowa (budowa kolei konnej w dolinie Dunżyniec) 56.400 zł; Zielona (budowa leśnej drogi w dolinie Zielenicy 24 000 zł., budowa leśnych dróg w Czerny-u, w dolinie Zielenicy i dolinie Rosicz, jakoteż mostu przez rzekę Bystrzycę 57 400 zł) razem 81 400 zł.; Rafałowa, Zielona

i Nadwórna (budowa parowej kolei wąskotorowej w dolinie rzeki Bystrzycy i przeniesienie tartaku parowego z Pniowa do Nadwórny) 392 200 zł; Nadwórna (budowa kolei konnej w dolinie Buchtowiec i mosty przez rzekę Bystrzycę) 35.000 zł; Delatyn (budowa kolei konnej w dolinie Lubizna i drogi leśnej aż do stacji kolejowej 66 000 zł., budowa kolei konnej w dolinie przemyskiej, jakoteż drogi i kolei konnej w dolinie Czarnoriczu 81.000 zł., budowa tartaku parowego w Delatynie 50.000 zł.) razem 197.000 zł; Dora (budowa kolei konnej oraz drogi leśnej w dolinie Kamionki 36.000 zł, budowa drogi leśnej z koleją konną w dolinie Jawornika 15 000 zł,) razem 89.500 zł.; Mikuliczyn (budowa parowego tartaku, założenie toru żelaznego do drogi mikuliczyńskiej i budowa mostu żelaznego na Prucie) 135.000 zł; Tatarów (budowa drogi leśnej w dolinie Zieleńca do stacji w Podleśniowie) 17 500 zł; Worochta (budowa tartaku parowego, jakoteż dróg w dolinie Wojtala, Swiny i Ardżelazy, budowa kolei parowej z Ardżelazy do tartaku parowego i założenie kolonji robotniczej w obecnie zupełnie niezamieszkałej okolicy górnej doliny Prutu) razem 294.300 zł.; w końcu budowa gmachu urzędowego dla dyrekcji lasów i domen we Lwowie 140 000 zł. Na budowy powyżej wyszczególnione, w Miechowej Dobromilu wyznaczono jako ratę na rok 1897 — 100.000 zł, zaś na budowy w Rafałowej, Zielonej i Nadwórnie 251 000 zł., razem 351.000 zł, co do kwoty 8 270.790 zł., wyszczególnionej w poprzedniem sprawozdaniu doliczywszy, czyni razem 8 651 790 zł., jakie Galicja ma otrzymać w r. 1897 z funduszu inwestycyjnego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 24. października. (*Z izby posłów*). Paragraf 2. ustawy o swojszczyźnie po dłuższej dyskusji przyjęty został z poprawką p. Pinińskiego, zatem korzystanie z dobroczynności publicznej w trakcie 10 letniego terminu zasiedzenia pozostaje przeszkodą w osiągnięciu przynależności, bez względu na to, czy miało ono miejsce w gminie pobytu, czy gdzieindziej.

Z wielkiem rozgorzyczeniem prowadzono dyskusję nad paragrafem 3., według którego każda gmina miałaby obowiązek zawiadamiać inne gminy, w wypadkach, jeżeli ktoś nie przynależny przebywa w obrębie obcej gminy najmniej przez rok, dalej jeżeli z tej gminy wyjeżdża, wreszcie jeżeli nabywa tam prawo swojszczyzny.

Ten tekst przedłożenia obudził poważne obawy w gronie posłów miejskich szczególnie polskich, gdyż pociąga za sobą nowy i znaczny ciężar, który spadłby w pierwszej linji na gminy miejskie.

P. **Funke** wniósł, by z wymienionych trzech punktów pozostawić tylko obowiązek doniesienia w razie nadania komu prawa swojszczyzny.

P. **Byk** w myśl uchwały Koła poparł p. Funkego. Jakkolwiek, rzekł, miasta przez tę ustawę doznają znaczniejszego jeszcze jak dotychczas obciążenia, przyjście do skutku ustawy ze względów sprawiedliwości nie może być wstrzymanem. Postanowienie ustępu 2. paragrafu 3. sprawiłoby zbyteczną pisaninę i całkiem nieusprawiedliwione szykanowanie publiczności. Miasta ponosiłyby musiały wielkie ciężary zupełnie nieodpowiednie celowi.

Izba uchwaliła paragraf 3 ze zmianami proponowanemi przez pp. Byka i Funkego.

Paragraf 4 przyjęto ze zmianą p. **Goetza**, by podania o przyznanie prawa swojszczyzny były wolne od stempla i z motywowaną przez p. **Pinńskiego** zmianą, według której pierwszy ustęp tego paragrafu brzmi: jeżeli austrjacki obywatel nie przebywa w gminie, w której nabył prawa swojszczyzny lub też teren tej gminy nie z własnej woli opuścił, to w takim razie prawo to nie traci siły dla niego samego lub jego potomków w ciągu lat dwóch, dla gminy natomiast w ciągu lat sześciu po opuszczeniu przez dotyczącego danej gminy.

Nagły wniosek p. **Krynickiego** o zapomogę dla Narajowa przekazano komisji budżetowej.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 24. października. (*Z Koła polskiego*). P. **Piętak** jako referent wprowadza pod dyskuję etat ministerstwa sprawiedliwości i podnosi, że ten etat przedstawia się dla nas korzystniej o 1 i pół miljona jak w roku 1896. Specyfikuje osiągnięte korzyści pod względem pomnożenia sądów i sił sędziowskich. Koło przeprowadziło dyskusję nad tym etatem.

P. **Piniński** podniósł doniosłość dokonanej zmiany procedury cywilnej i jako najważniejsze zadanie na przyszłość wskazał na reformę postępowania w sprawach spadkowych.

P. E. **Abrahamowicz** wita z radością podwyższenie etatu sprawiedliwości, co jest skutkiem nowej procedury. Podnosi potrzebę pomnożenia sądów i ważniejszą jeszcze potrzebę lepszego obsadzania sądów, już istniejących. Przeciążenie sądów prowadzi do koniecznego zaniedbania ważnych agend jak opieki i administracji majątków sierocińskich; żąda reformy w sprawie ściągania należytości od doręczeń, bo dzisiejsza praktyka prowadzi do nadużyć.

P. **Czecz** porusza potrzebę sądu apelacyjnego w Białej.

P. **Chrzanowski** domaga się w myśl uchwał sejmu sądów pokoju i reformy postępowania w sprawach spadkowych.

P. **Kozłowski** domaga się zniesienia opłat za doręczenia sądowe.

P. **Madeyski** uważa, że pomnożenie sił sędziowskich na razie jest dostateczne i odpowiednio na wschód i zachód rozdzielone; żąda wyższej rangi dla sędziów powiatowych, mających stanowisko bardziej odpowiedzialne od radców.

P. Wł. **Gniewosz** żąda regulacji opłat notarjalnych.

Przemawiali jeszcze pp. ks. **Pastor**, **Rutowski**, który podniósł potrzebę budowy sądu kolegialnego w Bochni, **Krynicki**, który żąda zniżenia opłat za doręczenia i **Żuk**.

Po przemówieniu referenta p. **Piętaka**, który chwalił wszystkie podwyższenia etatu sprawiedliwości, dyskusję zamknięto.

Wiedeń 24. października. W komisji budżetowej rozpoczęto dyskusję nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

We wtorek wejdzie na porządek dzienny w komisji sprawa funduszu dyspozycyjnego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. października. Dotychczasowy ambasador angielski Monson złożył wraz z żoną dłuższą wizytę pożegnalną hr. Gołuchowskiemu. Monson pozostaje w Wiedniu jeszcze przez cały tydzień, ponieważ król grecki chce z nim jeszcze konferować w Wiedniu.

Wiedeń 24. października. Wiernokonstytucyjni właściciele wielkich posiadłości postanowili 26 głosami przeciwko 18 zawrzeć kompromis z stronnictwem konserwatywnem. Warunki kompromisu będą ułożone na przyszłem posiedzeniu.

Wiedeń 24. października. Księstwo Aosta będą wskutek zaproszenia cesarza na ślubie księcia orleańskiego z arcyksiężniczką Dorotą w Wiedniu.

Wiedeń 24 października. Król Jerzy grecki zabawi tutaj przez kilka dni.

Wiedeń 24 października. Ambasador włoski otrzymał polecenie od króla Humberta, aby podziękował cesarzowi austrjackiemu za to, iż eskadra austrjacka dała okrętowi „Savoya“, na którym znajdowała się para narzeczonych, przy wyjeździe z portu antivarskiego eskortę honorową.

Wiedeń 24. października. *Tresor* donosi, iż oba rządy, wiedeński i budapeszteński, różnią się jeszcze bardzo w zapatrywaniach na wpływ, jaki mają wywierać na bank austro-węgierski. Głównie tyczy się to prawa *veto* komisarza rządowego i sfery działalności dyrekcyj w Wiedniu i w Budapeszcie.

Haaga 24. października. Królowa Wilhelmina złożyła wczoraj reformowane wyznanie wiary; dzisiaj odbędzie się konfirmacja.

Budapeszt 25 października. W wielu okręgach wyborczych przyszło wskutek namiętnej agitacji stronnictwa ludowego do zaburzeń. Do okręgów Igloes i Leutschau zarekwirowano wojsko. W miejscowości Erdekoes, w okręgu Neusohl, gdzie wskutek zaburzeń padło ofiarą kilka osób zaprowadzono rodzaj stanu oblężenia.

Darmstadt 24. października. Wielki książę heski ofiarował carowi zamek Seeheim na stały letni pobyt. Car przyrzekł, iż będzie z tego korzystał jak najczęściej.

Londyn 24. października. Wskutek energicznego wezwania wystosowanego przez Salisburyego do posła chińskiego, uwolniono natychmiast trzymanego w pałacu poselstwa w zamknięciu doktora chińskiego Sunyatsena.

Londyn 24. października. W kołach rządowych uważają uwięzienie w poselstwie chińskiem dra Sunyatsena za przekroczenie przywilejów poselstwa.

Rzym 24. października. Król ofiarował dla biednych znaczne sumy pieniędzy.

Publiczność urządza królowi i parze narzeczonych nieustanne owacje.

Rzym 24. października. Król nadał ministrowi Rudini'emu order Annuncjaty.

Rzym 24. października. Para królewska i następca tronu przyjmowali na audjencji ministrów i ciało ustawodawcze z życzeniami. Odpowiadając na adresy izby i senatu podziękował król za dowody miłości ludu, podnosząc, iż on sam całe swoje życie poświęcił dla wielkości, potęgi i dobra ojczyzny. Związek, jaki następca tronu zawiera z latoroślą bohaterskiego rodu, daje mu wszelką gwarancję, iż jego następcy również tym samym będą ożywieni duchem.

Sofja 24. października. Dotychczasowy ajent dyplomatyczny bułgarski w Wiedniu Stanciow mianowany ajentem dyplomatycznym w Petersburgu.

Celowiec 24. października. Z powodu ulewnych deszczów wystąpiły ponownie rzeki z brzegów. Straty olbrzymie. Miejscowość Rattendorf zupełnie od świata odcięta.

Celowiec 24. października. Wczoraj wieczorem szalała tutaj okropna burza.

Praga 24. października. Arcyks. Ludwik Wiktor zwiedził zakłady „Czerwonego krzyża“, wieczorem zaś był na przedstawieniu w teatrze niemieckim.

Wiedeń 24. października, *Wiener Ztg.* ogłasza wpisanie gminy Zborów do siódmej klasy taryfy wojskowej, oraz dodatkowe przepisy cechownicze.

Berno szwajcarskie 24. października. W górach spadły śniegi. W kilku kantonach wyrządziły powodzie olbrzymie szkody.

Bozen 24. października. Rzeki wzbierają gwałtownie, niebezpieczeństwo powodzi wzrasta. Dotychczas są ogromne szkody tylko w zbożach.

Wiedeń 24. października. Przybył tu ks. namiestnik **Sanguszko**.

Wiedeń 24. października. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza upadłość kupca P. Schwalbendorfa w Samborze.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24. października

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8 36 do 8 37, na jesień od 7·— do 7·05 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 6·39 do —·—, kukurydza od 4·65 do —·—, żyto na wiosnę od 7·26 do —·—, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 15·— do 15.10. Na listopad —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·— do 12·05, loco Ołomuniec od 11·10 do 11·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 34·75 II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35·50 do 35·75 Kostki II. od 35·25 do 35·50.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseröel“ od 20.— do 20·25, amerykańska od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 368·12, Węg. Kredyty 405·75, Anglobanki 154·50, Wiedeński „Bankverein“ 260·50, Unjony 294·—, Laenderbanki 247·75, Sztacbany —·—, Lombardy —·—, Elbethala 276·50, Kolej północno-zachodnia 272·25, Tytuniowe 15·75, Rima 245·—, Alpiny 84·60, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 47·30, Marki niemieckie 58·83.

Berlin 24 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·— (368·42), Sztacbany 154·60 (363·45), Lombardy 43·40 (101·68), Disconto 205·75. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 24. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 311·25 (367·52), Sztacbany 307·12 (362·95), Lombardy 88·62 (101·86), Laura —·— (—·—), Harpener 165.50, Disconto 205·30. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. E. Lityński z Litwinowa. Ks. T. Oleksiński z Jarosławia. W. Niezabitowski z Łanek. Dr. A. Serafiński z Bochni. M. Pers z Nowego Sącza. J. Biliński z Wierzbicy. W. Rudrof z Szwajkowic. W. Potocki z Limanowej. J. May z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński ze Stanisławowa. W. Biechoński z Gorlic. T. Burzyński z Bursztyna. J. Friedman z Wrocławia. H. Wolf z Wiednia. D. Dworski z Przemyśla. B. Pollak z Hamburga. M. Trsek ze Stanisławowa. D. Windholz z Berna. M. ks. Hoszowski z Bolechowa. A. Hizanowicz z Przemyśla. M. Roniker z Nowosiółki. A. Lesskor z Petersburga. A. Döring z Sokala.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

Biedna dziewczyna

krotochwila ze śpiewami i tańcami w 6 odsłonach L. Krenna i K. Lindaua, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman.

Wieczorem o godzinie pół do 8-ej.

Baron cygański

operetka w 3 aktach Jana Straussa. Libretto według powieści Jokaya, napisał Schnitzer, tłumaczył M. Turczyński.

DYWANY, FIRANKI

Dobre jutowe chodniki . . za metr po 18, 26 28 ct.
Chodniki jutowe Mattingowe . . za metr po 32, 42, 48, 58 ct.
Najlepsze chodniki Manilla . . za metr po 47, 55, 68, 78 ct
Najdelikatniejsze chodniki Manilla . za metr po 70, 96 ct.
Najtrwalsze chodniki Manilla . . za metr po 85 ct. i zł. 1 20 ct.
Najnowsze chodniki Styrja . . . za metr po 60 ct.
Najlepsze, najpiękniejsze chodniki Austrja za metr po 82 i 1 15 ct.
Najnowsze wełniane harlemskie chodniki. . za metr po 1·35 ct.
Kidderminsterskie chodniki wełniane . za metr po 1·10 i 1 60 ct.
Gloria brukselskie chodniki . . . za metr 1 30 ct.
Chodniki Tapestry . . za metr po 1·—, 1 30, 1·60, 2·— ct.
Chodniki welwetowe, najlepszy gatunek . . za metr 3 25 ct.
Chodniki kokosowe we wszystkich szerokościach i jakościach.
Chińskie skórki kozie . . po 4·25, 5 50, 6·60 do 10·— ct.
Podkładki ceratowe . . . za sztukę 1 40 ct.
Odpasowane dywany tapetrowane . wielkość 135/195 zł. 5·75 ct
(w perskich deseniach rococo) . wielkość 135/195 zł. 6 50 ct.
wielkość 175/230 zł. 15·25 ct.
wielkość 200/300 zł. 22 75 ct itd.
Odpasowane dywany welwetowe . wielkość 140/200 zł. 13 50 ct
(w perskich deseniach rococo) . wielkość 175/230 zł. 20·50 ct.
wielkość 200/300 zł. 32 — ct. itd.
Odpasowane Gloria brukselskie dywany do jadalń w najpiękniejszych perskich deseniach . . wielkość 135/200 zł. 6 — ct.
(szczególniej efektowne!) . wielkość 200/295 zł. 12 50 ct.

Odpasowane Gloria welwetowe dywany w najefektowniejszych perskich deseniach, wielkość 200 295 zł. 21·50 ct. (sensacyjnie tanio!)
Podkładki przed łóżka w rozmaitych wielkościach od najtańszych do najlepszych jakości!
Dywany ścienne we wszystkich jakościach!
Delikatne aksminsterskie salonowe i do jadalń dywany, w pięknych deseniach perskich i rococo, za sztukę od zł. 12 25 ct. do zł. 67·— ct. (według wielkości).
Aksminsterskie podkładki . . za sztukę zł. 1·45, 2·60, 4 50 ct.
Najpiękniejsze perskie dywany salonowe i do jadalń Argaman (jak smyrneńskie) . . wielkość 200/300 za sztukę zł 52·— ct.
wielkość 250/350 za sztukę zł. 78·— ct.
wielkość 300/400 za sztukę zł. 105·— ct.
wielkość 350/450 za sztukę zł. 140·— ct.
Odpasowane Manilla dywany (bardzo praktyczne) od zł. 2 50 ct. do zł. 9 — ct. (podług wielkości)
Jutowe dywany gospodarskie (dobry gatunek):
wielkość 150/200 za sztukę zł. 1·85 ct
wielkość 175/250 za sztukę zł. 2 50 ct.
wielkość 200/300 za sztukę zł. 3·— ct.
Podkładki przed łóżka . wielkość 70/145 za sztukę 40 ct.
Odpasowane dywany Austria od zł. 4·75 ct. do zł 12·— (według wielkości).
Odpasowane dywany Kidderminsterskie (perskie) od zł. 12·75 ct. do zł. 25·50 (według wielkości).
Maty kokosowe (przed drzwi) we wszystkich wielkościach i cenach.

Jutowe Dywany smyrneńskie do jadalń w szczególnie efektownych orjentalnych deseniach . wielkość 220/290 za sztukę zł. 16 50 ct.
wielkość 255/345 za sztukę zł. 22·75 ct.
(sensacyjonalnie cenne!)
Wielkie pokrowce dywanowe od 7 zł. wyżej.
Lambrekiny w wielkim wyborze.
Kapy na łóżka i stoły z delikatnego pluszu, szenettu i burettu w najgustowniejszych, pięknych wykonaniach!
Firanki materjalne od okna (2 części) zł. 1 30, 2·10, 2 45 3 —, 4 20, 5·—, 5 40, 6·—, 8 40, 9·—, 9 40, 10 50, 11 25, 12 75, 14 75, 16 80, 17 80, 20 —, 22 50 itd. itd. (Piękne arabeski, rococo, paski i orjentalne desenie i chenette, chenille, gobeliny i smyrneńskie tkaniny wyrabiane. Firanki są w wielu barwach do otrzymania)
Najnowsze firanki koronkowe (1 okno z 2 części) po zł. 1 25, 1 95, 2·30, 2 75, 2 95, 3 25, 3 75, 4 10, 4 30, 4·70, 5·10, 5 40 5 80, 6 60, 6·90, 7·—, 7 80, 9 —, 11 40, 13 20, 14·50 itd. itd.
Story koronkowe (1 część) od zł. 2 70 wyżej.
Przepyszne desenie w firankach koronkowych!

Ogromny wybór!

Ilustrowane, przepysznie pięknie wyposażone katalogi dywanów, firanek itd
Dla prowincji na żądanie ochotnie gratis i franco.

WIEN D. LESSNER WIEN

VI., Mariahilferstrasse Nr. 81–83.

Sutereny, parter, mezanin, I. piętro.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łażnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 3. do 7. wieczorem.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczyciel tańców, artysta-estetyk EMIL DWORZAK, sklep dzienników, ulica Kilińskiego, Lwów.

Za nadesłaniem kartki dubeltowej (na odpowiedź) wykażę książki różnej treści, które za bezcen nabyć można. Falke w Myślenicach. 753

Nauczycielka Polka, młoda, posiadająca patent szkolny, znając język francuski z konwersacją, język niemiecki i fortepian, poszukuje posady na wsi lub w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika" pod literami O. B.

Kamienica 2 piętrowa, widok wspaniały, w śródmieściu, z ogrodem, wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Niżałowski*, hotel Żorża.

Pisarz sądowy poszukuje posady jak ejbądźkolwiek, lub t. p. za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *F. Pilny*, poste rest. główna poczta Lwów.

Patenty na wynalazki wyrabia najtaniej: rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" inż. *Dzbańskiego*, Lwów, 7 Zygmuntowska 7.

Kto chce mieć dobrze idący zegarek w drodze kupna lub reperacji, raczy się z zaufaniem udać do nowo otworzonej pracowni zegarmistrzowskiej Ludwik Szeligiewicz, Lwów, Kopernika 8.

Notarjusz na prowincji poszukuje rutynowanego także w sprawach spornych koncypienta. Zgłoszenia przyjmie biuro notarjusza Witesławskiego we Lwowie.

Ogrodnik artystyczny, biegły w każdej gałęzi fachu, stanu wolnego, władający trzema językami, lat 36 mający, posiadający chlubne świadectwa z kraju i za granicą, egzaminowany w Freistadzie, poszukuje od 1. stycznia 1897 roku odpowiedniej posady do jednego z większych domów magnackich — Łaskawe oferty upraszą „Ogrodnik artystyczny", Pacyków p. Stanisławów. 752

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój do najęcia umeblowany na żądanie z wiktem. Rynek 41, II piętro.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Do najęcia od 1. Listopada przy ulicy Niemcewicza (boczna Bema) 4 pokoje, przedpokoj i kuchnia z przynależytościami. 751

Korespondencja prywatna.

Uprzejmie proszę panią **Wandę Monnay** o zgłoszenie się do mnie pod adresem: *Lityńska*, poczta Litwinów 748

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

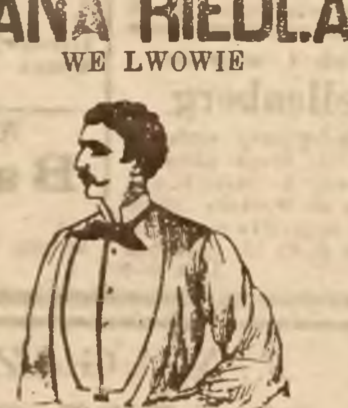
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1 55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfertowe po zł. 2 50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1 60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1 65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1 10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2 80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Miód zdrowia
czysta pszczelna, zalecany przez powagi lekarskie pół kilo 30 centów
poleca
Władysław Bażant
Lwów, ul. Halicka l. 3.

Na sezon tegoroczny poszukuje się **jednego lub dwóch towarzyszy do polowania**, dobrych myśliwych. Przestrzeń polowania 8—10 tysięcy morgów, zwierzostan obfity: jelenie, dziki, sarny. Poluje się li tylko z psami gończymi. Odległość od Lwowa 9 godzin, od Przemyśla 6 godzin koleją.
Wiadomości udzieli biuro gazet Wgo Olszewski go we Lwowie. 200

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 10. Osobny kurs dla większej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Antoni Gudiens
Skład płócien i szifonów
we Lwowie Hotel de' Europe plac Marjacki
poleca najtaniej **Chustki zimowe „Himalaja"**, **Barchany kolorowe i białe** w największym wyborze, oraz Bieliznę stołową, pościel. Bieliznę męską i dziecięcą, Bieliznę dra Jaegera, ciepłe pończochy i skarpetki **po cenach najtańszych.**

Pl. Halicki l. 2 **A. KRZYSZTOFOWICZ** Pl. Halicki l. 2.
we Lwowie
otrzymał świeże transporty
Dywanów perskich / Dywanów smyrneńskich / Dywanów fabrycznych / Dywanów do wyścielania całych pokoi / Materji meblowych / Portjer i firanek najnowszych / Chodników i t. p. / Ceny umiarkowane. / Zapasy olbrzymie

KAWY
najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct
„ „ „ „ „ średniej	1 — „
„ „ „ „ „ przedniej	1 04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1 08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1.10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1 08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1 08 „
„ „ „ JAWY złotej	1.08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

101 1—1
Nowy racjonalny sposób leczenia.
Swiadectwa głośnych lekarzy.
Nieszkodliwe, bez świadectw.
Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej poleca się wydaną w 21 nakładzie broszurkę
Romana Weissmanna:
O chorobach nerwów i apopleksji uniknięciu i leczeniu.
Do nabycia bezpłatnie przez księgarnię
Karola Valentin'a syna w Fünfkirchen.

Dra Jaegera bieliznę normalną
z fabryki W. Beugera
sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drzewo
do robót piłeczkowych
orzechowe, jaworowe, gruszkowe, hebanowe, czereśniowe srebrna olcha, lipowe i dębowe, utrzymuję zawsze na składzie w wielkim wyborze i w różnych wielkościach.
Oprawy do piłeczek
drewniane i stalowe, piłeczki włoskowe angielskie, wzory do robót piłeczkowych monachijskie i włoskie, kompletne kasety, zawierające wszelkie przyrządu do robót piłeczkowych i robót snycerskich „Kerbschnitzerei"
1674 **poleca**
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Szczegółowy Cennik
mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycji szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
Alojzy Hübner
1898 **Lwów, Rynek l. 38.**

Kołdry szyte od zł. 3 do 32.
Materace włosienne od zł. 16 do 30
Koce wełniane od zł. 1 40 do 25.
Prześcieradła na pościeli pod kołdrę, poszewki i t. d.
poleca pracownia założona w r. 1837.
J. Drexlera i Synów
plac Kapitulny 2. Cenniki na żądanie.

WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

PO TEATRZE
świeża kuchnia gorąca
MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1 ?
Pawilon okocimski plac wystawy.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego *JAN GÖTZ*, browar w Okocimiu

---



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu. I. Wollzeile nr. 8.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaszyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartsch, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.